Chorzowskie Studia Polityczne
Wydziału Zamiejscowego w Chorzowie
Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu
Nr 5 rok 2012

Łukasz Wawrowski

Czy demokracji jest po drodze z równością płci – czyli „co" dla „czego" może być barierą?

1. Wstęp

Zapewne nieco prowokacyjnie można przyjąć, że podejmując problematykę „barier współczesnej demokracji", należy mieć na względzie tak naprawdę dwa potencjalne znaczenia owego zagadnienia. Pierwsze, bardziej oczywiste oraz wiodące i legitymujące się obszerniejszą literaturą przedmiotu, to **próba wskazania zjawisk, które utrudniają (lub wręcz uniemożliwiają) istnienie owej demokracji**. Drugie, mniej oczywiste i rzadziej podejmowane, acz również (a może nawet bardziej) interesujące, dotyczy pytania, **czy demokracja sama w sobie nie jest barierą dla osiągania innych pożądanych celów i wartości**. Innymi słowy, należy się zgodzić, że demokracja niewątpliwie ma wiele barier, które utrudniają jej pełne urzeczywistnienie, ale równocześnie nie można przemilczeć pytania, czy przypadkiem owa demokracja sama nie jest też barierą?

Demokracja to współcześnie niewątpliwie wiodąca i najbardziej pożądana forma organizacji władzy i życia społecznego (przynajmniej w tzw. zachodnim kręgu kulturowym) – na poziomie zarówno badań społecznych, jak i praktyki życia codziennego. Jak stanowi na przykład art. 2 Konstytucji RP, „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej". Do miana powszechnie akceptowanej wartości w życiu społecznym i politycznym aspiruje również kwestia równości kobiet i mężczyzn. Zgodnie z art. 33 tejże konstytucji, „Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym". Czy zatem demokracji jest po drodze z równością płci? A jeśli nie, to „co" dla „czego" może być barierą?

Odpowiedzi na powyższe pytania są właśnie celem niniejszego artykułu. Stawiane są one niejako z premedytacją i sugestią, że oba tytułowe zjawiska łączy (na poziomie zarówno analiz empirycznych, jak i analiz teoretycznych) dość burzliwy i niejednoznaczny związek. Realizacja tak zakreślonego zadania badawczego obejmuje dwa kroki. Po pierwsze ukazanie za pomocą przykładowych badań empirycznych związku pomiędzy stopniem demokratyczności państw a poziomem równości kobiet i mężczyzn, a więc sprawdzenie, czy we współczesnym świecie demokracji jest po drodze z równością płci. Po drugie ukazanie, czy równość płci jest wymogiem niezbędnym dla istnienia demokracji oraz dlaczego demokracja może nie sprzyjać równości kobiet i mężczyzn, a więc sprawdzenie, „co" dla „czego" może być barierą.

2. Dylematy definicyjne – czyli co to takiego „demokracja" i „równość płci"

Celem artykułu jest ukazanie związków pomiędzy dwoma kategoriami: demokracją z jednej i równością płci z drugiej strony. Mając na względzie stan współczesnych nauk społecznych (w tym reprezentowanej przez autora politologii), a zwłaszcza ich wieloparadygmatyczny charakter, zadanie to można uznać za dość karkołomne. Jego podstawą bowiem musi być przyjęcie określonych definicji obu porównywanych zjawisk. Tylko wtedy możliwe jest ukazanie jednoznacznej relacji pomiędzy zidentyfikowanymi zjawiskami. Analogicznie, potencjalna wieloznaczność terminów i różnorodność desygnatów musi skutkować wielowariantowością prowadzonych rozważań.

2.1. Co to takiego „demokracja"?

Nie będzie wielkim odkryciem stwierdzenie, że w nauce, a tym bardziej w użytku powszechnym, brak jednoznacznego i utrwalonego rozumienia pojęcia demokracji. Jak pisał Hans Kelsen, demokracja to „używane wedle politycznej mody i przy najrozmaitszych okazjach, najbardziej nadużywane pojęcie polityczne, przybierające najprzeróżniejsze, sprzeczne ze sobą znaczenia"[1]. Z kolei według Giovaniego Sartoriego „aż do lat czterdziestych ludzie wiedzieli, czym jest demokracja i albo im się podobała, albo ją odrzucali. Od tamtej pory wszyscy głosimy, że podoba się nam demokracja, ale przestaliśmy wiedzieć (rozumieć, zgadzać się), czym ona jest"[2].

Punkt wyjścia prowadzonych rozważań nie jest więc zbyt optymistyczny. Przyjąć należy zatem, że w sytuacji wielości istniejących definicji demokracji (podobnie jak w przypadku każdego innego pojęcia), wstępnym zadaniem bada-

[1] A. Antoszewski, *Współczesne teorie demokracji*, w: *Studia z teorii polityki*, t. 2, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998, s. 7.

[2] Ibidem, s. 8.

cza powinno być nie tyle zebranie wszystkich możliwych, ile raczej dokonanie w ich obrębie stosownej klasyfikacji ze względu na cechy podobne i różnicujące, a następnie określenie, które podejścia będą wykorzystywane w dalszych badaniach. Z perspektywy prowadzonych rozważań należy zatem zwrócić uwagę na dwa sposoby rozróżniania definicji demokracji.

Pierwszy z nich wyróżnia cztery potencjalne konteksty sytuacyjne, do których odnoszone jest pojęcie demokracji[3]. **Demokracja polityczna** to historycznie pierwotne (wywodzące się ze starożytności) rozumienie demokracji, które odnosi się jedynie do sfery politycznej, związanej ze sprawowaniem władzy. Demokracja jest tu rozumiana jako taki sposób zorganizowania władzy, w którym wszyscy obywatele mają taką samą możliwość uczestniczenia w procesach decyzyjnych i tym samym mają równą moc oddziaływania na kształt podejmowanych decyzji, które z kolei są konsekwencją woli większości. Współcześnie jednak pojęcie demokracji często nabiera znacznie szerszego sensu i przynależne jest nie tylko stricte do sfery politycznej. Mówimy tu o „**demokracji społecznej**". Jest ona odnoszona do stanu i sposobu zorganizowania społeczeństwa jako pewnej całości. Takie rozumienie demokracji oznacza sytuację, w której wszyscy ludzie uczestniczący w stosunkach społecznych postrzegani są jako równe jednostki bez względu na cechy różnicujące. Jeszcze inne – bardziej odległe od pierwotnego rozumienia – konteksty mają **demokracja przemysłowa** (będąca próbą adaptacji greckiej demokracji bezpośredniej do społeczeństwa przemysłowego) i **demokracja ekonomiczna** (dla której punktem centralnym jest równość poziomu zamożności). Mając na względzie jednolitość prowadzonego wywodu, dalsze rozważania koncentrować się będą wokół dwóch pierwszych, a więc najbardziej oczywistych sposobów postrzegania demokracji.

Z kolei drugi kluczowy podział definicji demokracji rozróżnia ujęcie idealizacyjne i proceduralne[4]. W **podejściu idealizacyjnym** demokracja jest definiowana przez pryzmat oczekiwanych celów i efektów społecznych, które mają być zapewnione poprzez jej funkcjonowanie. Efektami tymi mają być przede wszystkim równość, wolność i sprawiedliwość. Jest to zatem podejście normatywne, koncentrujące się na odpowiedzi na pytanie, jaka być powinna demokracja. Z kolei w **ujęciu proceduralnym** demokracja definiowana jest przez pryzmat stosowanych mechanizmów jako instytucjonalne rozwiązanie dochodzenia do decyzji politycznych, w którym jednostki uzyskują moc decydowania poprzez walkę konkurencyjną o głosy wyborców. Taki reżim musi spełniać określone kryteria – między innymi muszą występować cykliczne i wolne wybory, rywalizacja polityczna oraz partie polityczne. Jest to zatem podejście empiryczne, próbujące odpowiedzieć na pytanie, jaka jest rzeczywista demokracja. W dalszych rozważaniach wykorzystane zostaną oba powyższe podejścia.

---

[3] Szerzej zob. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.
[4] Szerzej zob. A. Antoszewski, op. cit., s. 9 i n.

2.2. Co to takiego równość płci?

Trudność rodzi również jednoznaczne zdefiniowanie drugiego elementu analizowanej relacji, czyli równości płci. Wprawdzie patrząc na tradycyjne nauki społeczne jest to pojęcie o zdecydowanie mniejszej historii i bagażu niż demokracja, niemniej współcześnie również aspiruje ono do miana istotnego zagadnienia, głównie dzięki feminizmowi i jego ingerencji we współczesne nauki społeczne.

Analizując potencjalne znaczenia omawianego terminu, należy zauważyć, że w tym wypadku mamy tak naprawdę do czynienia z dwoma pojęciami: „równością" i „płcią". To pierwsze ma w naukach społecznych znacznie bardziej rozbudowaną literaturę, gdyż odnosi się ono do szerokiego kręgu potencjalnych cech różnicujących ludzi i stanowi jedną z kluczowych zasad przypisywanych współżyciu społecznemu. Z kolei kategoria płci jeszcze do niedawna była traktowa jako dość oczywista (a równocześnie niezbyt często podnoszona) i jednoznacznie dzieląca ludzi na mężczyzn i kobiety, biorąc za podstawę wrodzone cechy biologiczne oraz będące ich konsekwencją nabyte role społeczne. We współczesnym – jak chcą niektórzy, postmodernistycznym – świecie sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Z jednej strony w konsekwencji rozwoju feminizmu i jego wpływu na nauki społeczne współcześnie coraz powszechniej operuje się nie tylko kategorią płci w sensie biologicznym (*sex*), ale również kategorią płci społeczno-kulturowej (*gender*). Z drugiej strony wskazać należy na postępujące odejście od dychotomicznego podziału ludzi na kobiety i mężczyzn przejawiające się istnieniem osób transseksualnych[5].

Równość w ujęciu słownikowym to między innymi „całkowite podobieństwo w stosunku do kogoś lub czegoś pod względem ilości, jakości, wartości, wielkości itp.", a także „brak podziału społeczeństwa ze względu na płeć, rasę czy pozycję społeczną"[6]. Takie ujęcie nie rozwiązuje jednak w pełni dylematów definicyjnych. Co oznacza zatem równość płci? Przede wszystkim należy wyróżnić dwa kluczowe sposoby jej postrzegania. W sensie pierwszym możemy mówić o **równość stanu początkowego** rozumianej jako takie same wyjściowe warunki funkcjonowania jednostek (podejście występujące zwłaszcza w liberalnych koncepcjach państwa minimalnego). W sensie drugim chodzi o **równość osiąganych**

[5] W jednej ze swych wcześniejszych prac autor podejmował kwestię udziału w polityce osób zmieniających płeć i wynikających stąd trudności dla określenia, kto jest kobietą, a kto mężczyzną (zob. Ł. Wawrowski, *O różnicach między łysiną a kobiecością w państwie demokratycznym*, w: Dylematy współczesnej demokracji, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011, s. 41–58). Odwołując się do zagranicznych przykładów, wskazane zostało, że na razie jest to zagadnienie jeszcze incydentalne z perspektywy ilościowej, jednakże należy przypuszczać, że w przyszłości następować będzie wzrost liczby tego typu przypadków. Z dzisiejszej perspektywy stwierdzić można, że tak dzieje się faktycznie, czego przykładem jest wybrana do Sejmu RP w 2011 roku Anna Grodzka, założycielka i szefowa fundacji Trans-Fuzja. Osoba ta urodziła się jako mężczyzna, jednak w wieku 54 lat zmieniła płeć i z prawnego punktu widzenia stała się kobietą.

[6] *Internetowy słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, http://sjp.pwn.pl/slownik/2517813/2, dostęp: 1.09.2011 r

rezultatów, czyli identyczność stanu docelowego (podejście występujące między innymi w koncepcjach państwa socjalnego, państwa dobrobytu).

W ujęciu historycznym, z uwzględnieniem kolejnych etapów działania ruchów feministycznych, pierwotnym rozumieniem równości płci zarówno w sferze politycznej, jak i w ogólnym życiu społecznym było przyznanie kobietom takich samych praw, jakie posiadają mężczyźni. Chodzi tu zatem o równość w pierwszym aspekcie, sprowadzającą się do równości posiadanych praw i co za tym idzie możliwości pełnego i równego udziału zarówno w życiu publicznym (zwłaszcza o sprawowanie funkcji politycznych, nieskrępowaną aktywność zawodową, możliwość kształcenia na wszystkich szczeblach), jak i w sferze prywatnej (zwłaszcza możliwość decydowania o sobie). Praktyka pokazała jednak, że przyznanie równych praw nie przekłada się automatycznie na jednakowy (czy nawet zbliżony) poziom udziału kobiet i mężczyzn w życiu społecznym i politycznym (o czym świadczą na przykład wciąż istniejąca dominacja mężczyzn wśród osób na szczytach władzy, nierówność w zarobkach, tzw. feminizacja biedy czy częstsze wykonywanie przez kobiety tzw. obowiązków domowych). Związane jest to z tym, że tak rozumiana równość praw nie może być utożsamiana z równością stanu docelowego, bowiem na szanse udziału kobiet w sferach życia tradycyjnie przypisanych mężczyznom wpływa nie tylko ich sytuacja w świetle prawa, ale również faktyczna pozycja społeczna i akceptowane zróżnicowanie ról społecznych. W konsekwencji współcześnie mamy do czynienia z postulatami, aby równość rozumiana była nie tylko *de jure*, ale także *de facto*. W tym sensie chodzi zatem o doprowadzenie do faktycznie równego udziału obu płci w różnych sferach życia społecznego, a więc o równość osiągniętych rezultatów (równość w sensie drugim).

3. Czy demokracji jest po drodze z równością płci?

3.1. Kontekst historyczny

Problematyka równości płci nieodzownie jest związana z debatą publiczną współczesnych państw demokratycznych[7]. Przejawem tego są między innymi dyskusje na temat prawa kobiet do aborcji, udziału kobiet w życiu politycznym czy wychodzenie kobiet poza tradycyjnie przypisaną sferę prywatną i pełnienie funkcji matki i żony[8], co jeszcze bardziej wskazywać ma na przypisanie kobiet

[7] Przykładem tego jest chociażby silne akcentowanie polityki równościowej w ramach Unii Europejskiej. Pamiętać jednak należy, że ani kwestie równości płci, ani nawet demokracja jako idea polityczna nie leżały u podstaw integracji europejskiej.

[8] Tradycyjna rola kobiety w starej niemieckiej maksymie określana była słowami: *Kinder*, *Küche*, *Kirche* (dzieci, kuchnia, kościół). W polskiej tradycji odpowiednikiem owego „trzy K" jest „trzy M" – „miłość, małżeństwo, macierzyństwo", które uzupełniane bywa czwartym „M" – „Manowce" życia kulturalnego, społecznego i politycznego.

do sfery prywatnej (domowej) przy jednoczesnym wykluczeniu ze sfery publicznej.

Z innej jednak strony w przypadku zarówno demokracji, jak i tworzenia podstaw instytucjonalnych współczesnego świata, kwestia równości płci nie tylko nie była traktowana priorytetowo, ale wręcz mieliśmy do czynienia z dominacją męskiego punktu odniesienia. W pierwszym przypadku pamiętać wszak należy, że historycznie u podstaw antycznej demokracji greckiej leżała monopolizacja sfery publicznej przez obywateli mężczyzn i traktowanie kobiet jako jednostek drugiej kategorii[9]. Również okres powstawania współczesnej demokracji jest związany z męską dominacją, czego jaskrawym przykładem jest stopniowe zrównywanie praw politycznych dopiero w XX wieku czy utożsamianie pojęcia „prawa człowieka" z prawami mężczyzn[10]. Na przykład, według kryteriów Jonathana Sunshine'a jednym z warunków systemu demokratycznego (w przypadku Huntingtonowskiej pierwszej fali) było, aby przynajmniej 50% dorosłych mężczyzn otrzymało prawo do głosowania – o kobietach nie wspominano[11].

3.2. Założenia metodologiczne

Czy zatem demokracji jest po drodze z równością płci? Na powyższe pytanie z pozoru łatwo udzielić odpowiedzi. Wystarczy porównać, jak kwestia równości kobiet i mężczyzn wygląda w państwach demokratycznych oraz w tych, które takimi nie są. Jeśli więc równość płci będzie w państwach demokratycznych większa niż w pozostałych, to znaczy, że demokracja sprzyja równości kobiet i mężczyzn.

Takie postawienie sprawy rodzi jednak trudności badawcze. Pierwsza dotyczy kwestii, czy w ten sposób faktycznie ukazany zostanie realny związek między demokracją a równością płci, czy być może tylko przypadkowe współwystępowanie. Druga, bardziej fundamentalna, wymusza konieczność jednoznacznego zdefiniowania obu pojęć, a następnie dokonania ścisłej klasyfikacji istniejących państw ze względu na oba parametry. Tym samym pojęcia równości i demokracji muszą nie tylko zostać opisane poprzez wskazanie konkretnych desygnatów, ale także musi nastąpić ich identyfikacja na poziomie istniejących państw. Wreszcie trzecia fundamentalna kwestia dotyczy sposobu postrzegania omawianych zja-

---

[9] Dla porządku pamiętać należy jednak, że utożsamianie demokracji współczesnej i antycznej jest dużym uproszczeniem, na co doskonale wskazuje lansowane przez G. Sartoriego sformułowanie, że owe dwie demokracje to homonimy, a nie homologie (zob. G. Sartori, op. cit., s. 341 i n.).

[10] Owo powszechne utożsamianie praw człowieka z prawami mężczyzn doprowadziło w latach osiemdziesiątych XX wieku do powstania koncepcji „*women's human rights*" (tłumaczonej na język polski jako „prawa człowieka kobiet", „prawa kobiet jako prawa człowieka", „prawa kobiet w kontekście praw człowieka"), która głosi, że kobietom, jako istotom ludzkim, przysługują prawa człowieka. To z pozoru trywialne stwierdzenie na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych uznane powszechnie zostało dopiero w latach dziewięćdziesiątych.

[11] Zob. S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 26.

wisk: czy demokracja i równość płci są tzw. zjawiskami zero-jedynkowymi, czy też są stopniowalne (a jeśli tak, to w jaki sposób to mierzyć)? Innymi słowy, czy może być tak, że w państwie „X" jest 3/4 demokracji i 1/2 równości płci? Zauważyć należy, że jedynie proceduralne definiowanie demokracji pozwala na taki pomiar stopnia demokratyczności, podczas gdy demokracja rozumiana w ujęciu idealizacyjnym albo jest, albo jej nie ma. Analogicznie stopniowalność bardziej adekwatna jest do postrzegania równości jako stanu końcowego, a nie początkowego.

Szeroki dorobek współczesnych nauk społecznych, a także działania realizowane przez wiele organizacji dają badaczowi pewne pole do wyboru szczegółowych mierników. Na potrzeby prowadzonych rozważań autor postanowił oprzeć się na dwóch następujących sposobach pomiaru analizowanych zjawisk:

- Freedom House Index (FHI) w przypadku pomiaru (nie)demokratyczności państw,
- Gender Inequality Index (GII) w przypadku pomiaru (nie)równości płci.

Dokonany wybór oczywiście nie jest jedynym z możliwych. Co więcej, oba rankingi można krytykować na wiele sposobów (co zresztą jest czynione w literaturze przedmiotu), ale też mają one ugruntowaną pozycję i określone zalety. Jak na przykłado stwierdził Francis Fukuyama, ranking „Freedom in the World" jest jak *Przewodnik Michelin* po rozwoju demokracji[12]. Nie jest celem niniejszej pracy szczegółowa analiza sposobu konstruowania obu wykorzystanych rankingów, a tym bardziej rozpatrywanie wątpliwości, jakie im towarzyszą. Zadania te wykraczają bowiem poza przyjęte ramy pracy zarówno od strony tematycznej, jak i objętościowej. Pozostając na poziomie podstawowych informacji, należy się przyjrzeć ich głównym założeniom (tabela 1).

Tabela 1. Freedom House Index i Gender Inequality Index – zestawienie zbiorcze

Wyszczególnienie	Freedom House Index	Gender Inequality Index
Źródło	„Freedom in the World", Freedom House	„Human Development Report", United Nations Development Programme
Przedmiot badania	stopień demokratyczności państwa	stopień równości kobiet i mężczyzn
Wartości indeksu	– 1,0–2,5 – wolny – 3–5 – częściowo wolny – 5,5–7,0 – bez wolności	Od „0" (pełna równość) do „1" (całkowity brak równości)
Uwzględniane aspekty	– prawa polityczne – wolności obywatelskie	– zdrowie reprodukcyjne – uwłasnowolnienie – rynek pracy

Źródło: zestawienie własne.

[12] Strona domowa Freedom House, http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=15, dostęp: 1.10.2011 r.

Freedom House Index jest elementem corocznego raportu *Freedom in the World* dotyczącego stanu demokracji w poszczególnych państwach na świecie, który opracowywany jest przez organizację Freedom House od 1972 roku. Jest on efektem monitorowania stopnia respektowania i ochrony przez poszczególne państwa praw politycznych i wolności obywatelskich, które są zawarte przede wszystkim w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Efektem oceny sytuacji w poszczególnych państwach jest zaliczenie ich do jednej z trzech grup: wolne (*free*), częściowo wolne (*partly free*), bez wolności (*not free*). Jak czytamy w jednym z opracowań, „dane Freedom House sugerują, że istnieją dwa podstawowe cele, jakie stawiamy demokracji. Po pierwsze demokracja jest ustrojem, który najskuteczniej chroni nas przed tyranią (dając nam wolność w znaczeniu negatywnym). Po drugie demokracja jest ustrojem, który nadając członkom społeczeństwa status obywatela – a nie poddanego – umożliwia najszersze uczestnictwo w rządzeniu «zwykłym ludziom» (dając nam wolność w znaczeniu pozytywnym)”[13].

Z kolei Gender Inequality Index jest miernikiem służącym do kompleksowego pomiaru (nie)równości sytuacji kobiet i mężczyzn w poszczególnych państwach na świecie. Jest to nowy miernik. Po raz pierwszy wprowadzony został w raporcie *Human Development Report 2010. The Real Wealth of Nations: Pathways to Human Development,* czyli dwudziestej edycji corocznego raportu na temat rozwoju społecznego na świecie, który przygotowywany jest przez Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP). Wskaźnik GII zastąpił wprowadzone w 1995 roku, a następnie corocznie aktualizowane dwa wskaźniki Gender Development Index (GDI) i Gender Empowerment Measure (GEM), które – jak pokazała praktyka – obarczone były pewną liczbą niedoskonałości[14]. Wskaźnik ten analizuje trzy obszary kluczowe dla sytuacji kobiet w poszczególnych państwach: rynek pracy, zdrowie reprodukcyjne i uwłasnowolnienie (*empowerment*) rozumiane jako posiadanie wpływu na procesy decyzyjne i możliwość decydowania o własnym losie. Przybiera on postać liczbową z przedziału 0 do 1 (z dokładnością do trzech miejsc po przecinku), gdzie 0 otrzymują państwa, w których nie stwierdza się nierówności kobiet i mężczyzn, a 1 – w których mamy do czynienia z całkowitą nierównością płci. Zgodnie z przyjętą metodologią, uzyskany wynik obrazuje procent, jaki brakuje do uzyskania pełnej równości (na przykład w Polsce, dla której wskaźnik GII wynosi 0,325, osiągnięte jest niespełna 2/3 pełnej równości kobiet i mężczyzn).

---

[13] K. Haratyk, *Pomiędzy globalizacją i demokracją. Przemiany koncepcji demokracji w epoce zaniku polityki*, „Kultura — Historia — Globalizacja” 2009, nr 5, s. 45.

[14] Kwestia ta była szerzej podejmowana we wcześniejszych pracach autora. Zob. Ł. Wawrowski, *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 107 i n.

3.3. Wnioski empiryczne

Wykorzystując klasyfikacje państw na podstawie zaprezentowanych mierników Freedom House Index i Gender Inequality Index, można się pokusić o ukazanie związku pomiędzy stopniem demokratyczności państw a stopniem równości kobiet i mężczyzn (tabele 2 i 3).

Tabela 2. Wykaz państw ze względu na wartość Gender Inequality Index i Freedom House Index

Ranking GII	Państwo	Wartość GII	Status państwa wg FHI		
			wolny	częściowo wolny	bez wolności
1	Holandia	0,174	+		
2	Dania	0,209	+		
3	Szwecja	0,212	+		
4	Szwajcaria	0,228	+		
5	Norwegia	0,234	+		
6	Belgia	0,236	+		
7	Niemcy	0,240	+		
8	Finlandia	0,248	+		
9	Włochy	0,251	+		
10	Singapur	0,255		+	
11	Francja	0,260	+		
12	Japonia	0,273	+		
13	Islandia	0,279	+		
14	Hiszpania	0,280	+		
15	Cypr	0,284	+		
16	Kanada	0,289	+		
17	Słowenia	0,293	+		
18	Australia	0,296	+		
19	Austria	0,300	+		
20	Korea Południowa	0,310	+		
21	Portugalia	0,310	+		
22	Łotwa	0,316	+		
23	Grecja	0,317	+		
24	Luksemburg	0,318	+		
25	Nowa Zelandia	0,320	+		
26	Polska	0,325	+		
27	Czechy	0,330	+		
28	Izrael	0,332	+		
29	Irlandia	0,344	+		

cd. tab. 2

Ranking GII	Państwo	Wartość GII	Status państwa wg FHI		
			wolny	częściowo wolny	bez wolności
30	Chorwacja	0,345	+		
31	Słowacja	0,352	+		
32	Wielka Brytania	0,355	+		
33	Litwa	0,359	+		
34	Węgry	0,382	+		
35	Malta	0,395	+		
36	Bułgaria	0,399	+		
37	Stany Zjednoczone	0,400	+		
38	Chiny	0,405			+
39	Estonia	0,409	+		
40	Mołdawia	0,429		+	
41	Rosja	0,442			+
42	Barbados	0,448	+		
43	Kuwejt	0,451		+	
44	Ukraina	0,463		+	
45	Zjednoczone Emiraty Arabskie	0,464			+
46	Mauritius	0,466		+	
47	Kuba	0,473			+
48	Trinidad i Tobago	0,473	+		
49	Rumunia	0,478	+		
50	Malezja	0,493		+	
51	Kostaryka	0,501	+		
52	Libia	0,504			+
53	Chile	0,505	+		
54	Urugwaj	0,508			+
55	Bahrajn	0,512			+
56	Tunezja	0,515			+
57	Mongolia	0,523	+		
58	Wietnam	0,530			+
59	Malediwy	0,533		+	
60	Argentyna	0,534	+		
61	Albania	0,545		+	
62	Azerbejdżan	0,553			+
63	Kirgistan	0,560		+	
64	Wenezuela	0,561		+	
65	Tadżykistan	0,568			+
66	Armenia	0,570		+	
67	Kazachstan	0,575			+

cd. tab. 2

Ranking GII	Państwo	Wartość GII	Status państwa wg FHI		
			wolny	częściowo wolny	bez wolności
68	Meksyk	0,576		+	
69	Tajlandia	0,586		+	
70	Algieria	0,594			+
71	Gruzja	0,597		+	
72	Sri Lanka	0,599		+	
73	Belize	0,600	+		
74	Peru	0,614	+		
75	Namibia	0,615	+		
76	Jordania	0,616			+
77	Turcja	0,621		+	
78	Filipiny	0,623		+	
79	Burundi	0,627		+	
80	Brazylia	0,631	+		
81	Panama	0,634	+		
82	Republika Południowej Afryki	0,635	+		
83	Rwanda	0,638			+
84	Jamajka	0,638	+		
85	Paragwaj	0,643		+	
86	Ekwador	0,645		+	
87	Dominikana	0,646	+		
88	Laos	0,650			+
89	Salwador	0,653	+		
90	Kolumbia	0,658		+	
91	Botswana	0,663	+		
92	Gujana	0,667	+		
93	Suazi	0,668			+
94	Katar	0,671			+
95	Kambodża	0,672			+
96	Boliwia	0,672		+	
97	Nikaragua	0,674		+	
98	Iran	0,674			+
99	Gabon	0,678			+
100	Indonesia	0,680	+		
101	Honduras	0,680		+	
102	Lesotho	0,685		+	
103	Syria	0,687			+
104	Maroko	0,693		+	
105	Zimbabwe	0,705			+

cd. tab. 2

Ranking GII	Państwo	Wartość GII	Status państwa wg FHI		
			wolny	częściowo wolny	bez wolności
106	Sudan	0,708			+
107	Gwatemala	0,713		+	
108	Egipt	0,714			+
109	Uganda	0,715		+	
110	Nepal	0,716		+	
111	Mozambik	0,718		+	
112	Pakistan	0,721		+	
113	Senegal	0,727		+	
114	Ghana	0,729	+		
115	Togo	0,731		+	
116	Bangladesz	0,734		+	
117	Kenia	0,738		+	
118	Mauretania	0,738	+		
119	Haiti	0,739		+	
120	Gambia	0,742		+	
121	Kongo	0,744			+
122	Indie	0,748	+		
123	Irak	0,751			+
124	Zambia	0,752		+	
125	Sierra Leone	0,756		+	
126	Malawi	0,758		+	
127	Benin	0,759	+		
128	Arabia Saudyjska	0,760			+
129	Kamerun	0,763			+
130	Wybrzeże Kości Słoniowej	0,765			+
131	Liberia	0,766		+	
132	Republika Środkowoafrykańska	0,768		+	
133	Papua Nowa Gwinea	0,784		+	
134	Afganistan	0,797			+
135	Mali	0,799	+		
136	Niger	0,807		+	
137	Kongo	0,814			+
138	Jemen	0,853			+

Źródło: zestawienie własne na podstawie cząstkowych danych zawartych w najbardziej aktualnych w momencie opracowywania tekstu rankingach opublikowanych w: *Human Development Report 2010. The Real Wealth of Nations: Pathways to Human Development,* United Nations Development Programme, New York 2010 i *Freedom in the World 2011*, Freedom House, http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=363&year=2011, dostęp 1.09.2011. Zestawienie obejmuje tylko te państwa, dla których dostępne były pełne dane w obu rankingach.

Tabela 3. Średnie wartości Gender Inequality Index dla państw z poszczególnych grup Freedom House Index

Wyszczególnienie	Status państwa wg FHI			Łącznie
	wolny	częściowo wolny	bez wolności	
Średnia wartość GII	0,428	0,643	0,635	0,546
Liczba sklasyfikowanych państw	61	44	33	138

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych z tabeli 2.

Już pobieżna analiza przedstawionego zestawienia wskazuje, że równość płci jest pozytywnie skorelowana z demokratycznym charakterem państwa. Wśród 40 państw o najlepszej wartości Gender Inequality Index (a więc najpełniej realizujących zasadę równości kobiet i mężczyzn) są tylko 3 niedemokratyczne (10 – Singapur; 38 – Chiny; 40 – Mołdawia). Z kolei wśród 40 państw o najgorszej wartości GII (a więc charakteryzujących się największą nierównością kobiet i mężczyzn) jest tylko 6 demokratycznych (100 – Indonezja; 114 – Ghana; 118 – Mauretania; 122 – Indie; 127 – Benin; 135 – Mali). Również bardziej szczegółowa analiza uprawnia do takich wniosków, pozwala ona jednak na ukazanie dodatkowych kwestii:

- Co prawda państwa o najlepszym statusie FHI („wolne") uzyskały najlepszą wartość GII (0,428), ale już w przypadku pozostałych dwóch grup nie ma większej różnicy, jeśli chodzi o wartości średnie. Więcej, państwa o statusie FHI „bez wolności" mają nieznacznie lepszy średni wskaźnik GII niż państwa o statusie FHI „częściowo wolne" (0,635 do 0,643). Innymi słowy, statystycznie sytuacja kobiet w stosunku do mężczyzn najlepsza jest w państwach demokratycznych w porównaniu z pozostałymi, ale równocześnie sytuacja kobiet w państwach niedemokratycznych jest (nieznacznie) lepsza niż w częściowo demokratycznych.
- Uzyskaną średnią wartość GII dla grupy państw demokratycznych (0,428) trudno uznać za satysfakcjonującą. Pokazuje ona bowiem – zgodnie z metodologią owego wskaźnika – że osiągnięta została dopiero nieco więcej niż połowa równości kobiet i mężczyzn.
- Analizując uzyskane wyniki, nietrudno zauważyć, że najlepsze rezultaty w rankingu GII oraz najwyższy status w rankingu FHI uzyskują tzw. państwa zachodnie. Wynika to niewątpliwie z faktu, że owe idee mają właśnie zachodnie korzenie i to właśnie w owym kręgu kulturowym postrzegane są jako pożądane, podczas gdy w innych kręgach kulturowych sytuacja wygląda często zgoła odmiennie.
- Z kwestii szczegółowych należy zwrócić uwagę zwłaszcza na to, że państwo o największym odsetku kobiet w parlamencie, czyli Rwanda (w któ-

rej kobiety stanowiły po wyborach z września 2008 roku 56,3% parlamentarzystów[15]), ma relatywnie niską wartość GII (0,638), a ponadto jest państwem uznawanym za niedemokratyczne. Płynie stąd istotny wniosek, że wysoki udział kobiet w polityce z jednej strony wcale nie musi być odzwierciedleniem ogólnej sytuacji kobiet w społeczeństwie, a z drugiej – nie musi być atrybutem państwa demokratycznego.

Reasumując, przyjmując powyższe założenia metodologiczne, należy uznać, że demokracja sprzyja istnieniu równości płci, ale jej nie gwarantuje; natomiast brak demokracji nie sprzyja istnieniu równości płci, ale też jej nie wyklucza.

4. Demokracja i równość płci: „co" dla „czego" może być barierą

Dotychczasowe rozważania ukazały, że we współczesnym świecie zasadniczo demokracja pozytywnie łączy się z równością kobiet i mężczyzn. Nie oznacza to jednak, że obie te idee są w stosunku do siebie bezkonfliktowe i wzajemnie determinujące. Co więcej, przeprowadzona empiryczna analiza ukazała, że tak jak wciąż nie ma powszechnej demokracji w skali globalnej, tak daleko do pełnej równości kobiet i mężczyzn. Czas zatem powrócić do kolejnego tytułowego zagadnienia: „co" dla „czego" może być barierą, a zatem czy brak równości płci może być barierą istnienia demokracji, czy raczej to demokracja może być barierą równości płci.

4.1. Czy brak równości płci może być barierą demokracji?

Bardziej oczywisty kierunek rozpatrywanej relacji dotyczy kwestii, czy brak równości kobiet i mężczyzn może być postrzegany jako bariera demokracji. Zagadnienie te ma relatywnie szeroką literaturę, zwłaszcza jeśli chodzi o publikacje firmowane przez środowiska feministyczne, choć podejmowane jest również przez teoretyków demokracji[16]. Podkreślić należy, że postawione pytanie umożliwia uzyskanie różnych odpowiedzi, co jest związane z ukazaną wcześniej wielością sposobów definiowania analizowanych zjawisk. Uwzględniając tylko możliwość idealizacyjnego lub proceduralnego definiowania demokracji oraz postrzegania równości w kategoriach stanu początkowego lub końcowego, wyróżnić należy cztery modelowe sytuacje (tabela 4).

---

[15] *Women in National Parliaments. Situation as of 31 August 2011*, Inter-Parliamentary Union, http://www.ipu.org/wmn-e/classif.htm, dostęp: 1.09.2011 r.

[16] Inspiracją do podjęcia owego zagadnienia jest jedna z wcześniejszych prac autora, w której problem ów – acz w aspekcie ograniczonym jedynie do sfery udziału kobiet w polityce – był przedmiotem szerszego zainteresowania. Zob. Ł. Wawrowski, *Zwiększanie udziału kobiet w strukturach politycznych jako wymóg demokracji*, w: *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. S. Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s. 102–117.

Tabela 4. Czy brak równości płci może być barierą demokracji?

		Definiowanie demokracji:	
		idealizacyjne	proceduralne
Definiowanie równości jako stan:	początkowy	tak	tak
	końcowy	sporne	nie

Źródło: Zestawienie własne.

Zacznijmy od analizy wariantów, w których brak równości płci musi być uznany za barierę w istnieniu demokracji. Argumentacja taka jest powszechnie stosowana przez środowiska feministyczne, dla których kwestia równości płci, a zwłaszcza udziału kobiet w życiu publicznym, traktowana jest właśnie jako ważny miernik demokracji. Sporą popularność zyskało w Polsce propagowane przez Małgorzatę Fuszarę sformułowanie „niedokończona demokracja". Autorka traktuje je jako „najbardziej lapidarne określenie pokazujące stan wielu państw, w których reprezentacja kobiet w życiu publicznym jest ciągle bardzo niska, niepozwalająca mówić o demokratycznych mechanizmach wyłaniania władzy w sposób, który dawałby równe szanse sprawowania władzy zarówno kobietom, jak i mężczyznom"[17]. Jak w jednym z wywiadów stwierdziła Izabela Jaruga-Nowacka, „prawdziwa demokracja to współodpowiedzialność kobiet za rządzenie. My zresztą wiele nie chcemy – pół władzy i całej pensji"[18]. Takie postawienie sprawy jednoznacznie wskazuje, że brak równości kobiet i mężczyzn (nie tylko na poziomie równości szans, ale także efektu końcowego) jest barierą uzyskania pełnej demokracji.

O ile jednak równość praw jako wymóg demokracji jest powszechnie akceptowana, o tyle faktyczny równy udział kobiet i mężczyzn w życiu publicznym podlega nieustannej krytyce. Doskonałym przykładem tego są niedawne dyskusje towarzyszące obywatelskiemu projektowi tzw. ustawy parytetowej[19]. Co więcej, w tak zarysowanej sytuacji, w celu uzyskania równych rezultatów, niemożliwe jest utrzymanie równych warunków funkcjonowania. Jednoznacznie z punktu widzenia filozofii liberalnej wskazuje na to Friedrich Hayek, pisząc, że dążenie do

[17] M. Fuszara, *Zmiany w świadomości kobiet w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*, red. M. Fuszara, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002, s. 36.

[18] *Rozmowa z Izabelą Jarugą-Nowacką*, „Fakty" w radiu RMF FM z dnia 5.11.2001 r. Jeszcze dalsze konsekwencje wyciągają zwolennicy tak zwanego feminizmu siły: jak argumentowała Naomi Wolf, kobiety dzięki demokracji stają się klasą panującą politycznie, gdyż stanowią ponad 51% społeczeństwa, powinny więc zrobić z tego faktu właściwy użytek (zob. K. Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Wydawnictwo Książnica, Katowice 1999, s. 243).

[19] Szerzej zob. Ł. Wawrowski, *Co da Polkom tzw. ustawa parytetowa?*, „Studia Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu. Zasada równości i zasada niedyskryminacji" 2011, nr 2(26), red. B. Kłos, J. Szymańczak, Wydawnictwo Sejmowe Kancelarii Sejmu, Warszawa 2011, s. 141–164.

równości rezultatów sprzeczne jest z postulatem równego traktowania w trakcie działania, gdyż organy państwa chcące zapewnić równą pozycję obywateli muszą traktować ich nierówno i tym samym ograniczać ich wolność działania[20]. Stąd pojawiające się zarzuty, że preferencje dla kobiet w trakcie ubiegania się o stanowiska publiczne są niezgodne właśnie z zasadą równości rozumianej jako stan początkowy.

Równocześnie relatywnie łatwo ukazać, że przyjęcie proceduralnego definiowania demokracji nie wymusza istnienia równości płci w kontekście stanu końcowego. Przewaga mężczyzn w strukturach politycznych, będąca konsekwencją tego, że wyborcy w demokratycznych wyborach wskazali jako swych reprezentantów więcej mężczyzn niż kobiet, jest bowiem zgodna z proceduralnym minimum demokracji. Co więcej, większy udział mężczyzn wcale nie musi oznaczać, że interesy kobiet są słabiej reprezentowane. Złudne – i często krytykowane – jest bowiem założenie, że reprezentacja interesów politycznych jest w pełni uwarunkowana płciowo. W tym wypadku odpowiedź uzależniona jest niewątpliwie od przyjętej koncepcji reprezentacji. Wskazać należy zatem na dwie przeciwstawne koncepcje[21]. Pierwsza z nich zakłada, że struktury polityczne powinny wiernie odzwierciedlać skład społeczeństwa, powinny być jego miniaturą. Chodzi tu zatem o „bezpośrednie" reprezentowanie. W tym też kontekście obecny poziom udziału kobiet w strukturach politycznych w jednoznaczny sposób zasługuje na miano niedoreprezentowania. Równocześnie przytoczyć można słowa Kazimierza Ślęczki, zgodnie z którymi znacznie mniejszy udział kobiet w strukturach politycznych stanowi „podstawę do oskarżeń systemu społecznego o dyskryminowanie polityczne kobiet, a nawet oskarżeń o ucisk kobiet przez mężczyzn, opresjonowanie kobiet"[22]. Inaczej sytuacja wygląda, gdy opieramy się na drugiej koncepcji, zgodnie z którą interes jednostki/grupy może być reprezentowany przez osoby o odmiennych cechach społeczno-demograficznych. W takim ujęciu niewielki poziom udziału kobiet wcale nie musi oznaczać, że są one (a właściwie ich interesy) niedoreprezentowane. Tym samym konieczność wyrównywania faktycznego udziału kobiet w życiu publicznym nie musi być bezpośrednio utożsamiana z wymogami proceduralnie rozumianej demokracji.

Reasumując, traktowanie równości kobiet i mężczyzn jako wymogu demokracji jest uzależnione od sposobu rozumienia zarówno owej równości, jak i demokracji. W zależności od przyjętej konfiguracji można uzyskać zróżnicowane odpowiedzi. O ile uznanie równości na poziomie posiadanych praw nie budzi współcześnie wątpliwości, o tyle traktowanie równości w kategoriach stanu końcowego nie musi być elementem niezbędnym dla istnienia demokracji, zwłaszcza w rozumieniu proceduralnym.

---

[20] Zob. F. Hayek, *Miraż sprawiedliwości społecznej*, „Zdanie" 1987, nr 9, s. 32–36.

[21] Zob. D. Farrell, *Electoral Systems. A Comparative Introduction*, Palgrave, New York 2001, s. 11.

[22] K. Ślęczka, op. cit., s. 28.

4.2. Czy demokracja może być barierą równości płci?

O ile rozważania na temat konieczności istnienia równości kobiet i mężczyzn w państwie demokratycznym należą do dość często podejmowanych, o tyle odwrócenie owego związku należy uznać za zagadnienie znacznie rzadziej rozpatrywane. Wynika to niewątpliwie z faktu uznania demokracji za optymalną formę organizacji władzy i życia społecznego w zachodnim kręgu kulturowym. Czy zatem jest możliwe, że to właśnie demokracja stoi na drodze do osiągnięcia równości kobiet i mężczyzn[23]?

Podobnie jak w przypadku poprzednim, uwzględniając analizowane dwa alternatywne sposoby rozumienia demokracji (idealizacyjne i proceduralne) oraz dwa warianty rozumienia równości (jako stan początkowy i końcowy), uzyskujemy cztery modelowe sposoby odpowiedzi na pytanie, czy demokracja może być barierą osiągania równości płci (tabela 5).

Tabela 5. Czy demokracja może być barierą równości płci?

		Definiowanie demokracji:	
		idealizacyjne	proceduralne
Definiowanie równości jako stan:	początkowy	nie	nie
	końcowy	nie	tak

Źródło: Zestawienie własne.

Najmniej problematyczne jest oparcie się na idealizacyjnym definiowaniu demokracji. Demokracja w tym ujęciu nie stoi na przeszkodzie osiąganiu równości płci, gdyż głównym jej elementem definicyjnym jest właśnie osiąganie równości jednostek. Podobnie rzecz ma się w przypadku proceduralnego definiowania demokracji i równości rozumianej jako stan początkowy. Równość praw bowiem współcześnie powszechnie jest postrzegana jako element owego proceduralnego minimum demokracji (choć, jak zasygnalizowano wcześniej, dawniej wcale nie było to takie oczywiste).

Inaczej rzecz wygląda w przypadku odniesienia tak postrzeganej demokracji do równości stanu końcowego. Przede wszystkim należy się zastanowić nad konsekwencjami wynikającymi z demokratycznego mechanizmu wyłaniania władzy. Wychodząc zatem od przytaczanego wcześniej proceduralnego definiowania de-

[23] Inspiracją dla podjęcia owego zagadnienia stała się debata organizowana przez Partię Kobiet na temat „Europejskia karty równości kobiet i mężczyzn w życiu lokalnym", na którą autor został swego czasu zaproszony. Karta ta została opracowana i jest zalecana przez Radę Gmin i Regionów Europy (CEMR), niemniej w Polsce pozostaje niemal niezauważona. Przyjęta została ona bowiem do tej pory tylko przez jedną gminę (Nysa), a dwie nad nią debatowały bez ostatecznego przyjęcia (Olsztyn i Giżycko). W trakcie dyskusji padło pytanie, dlaczego politycy nie chcą wprowadzać tego typu rozwiązań, które – zdaniem zwolenników – mogą się przyczynić do poprawy sytuacji kobiet. Udzielona odpowiedź wywołała spore poruszenie wśród (głównie) słuchaczek.

mokracji, można stwierdzić, że władzę w państwie sprawują ci, którzy uzyskają w trakcie wyborów największe poparcie społeczne. Nietrudno zatem uznać, że politycy w swych działaniach, mając na względzie maksymalizację szans wyborczych, będą się kierować wolą ludu. Będą robić to, co przełoży się na ich poparcie społeczne. W konsekwencji demokracja stwarza spore pole do działania politykom populistycznym, którzy głoszą hasła „przyjemne" i „pożądane" przez wyborców, utrudnia natomiast działanie tym, którzy próbują forsować rozwiązania w społeczeństwie niepopularne (nawet takie, które obiektywnie – ze świadomością trudności wynikających z owej kategorii – wydają się konieczne). Taka interpretacja uprawnia do nakreślenia dwóch alternatywnych scenariuszy. Jeśli wyborcy chcą akcentowania kwestii równościowych, to politycy niewątpliwie będą je podnosili, gdyż to przysporzy im poparcia wyborczego. Tym samym demokracja jako forma sprawowania władzy będzie sprzyjać równości płci. Jeśli natomiast sprawy te nie są w społeczeństwie traktowane priorytetowo, trudno oczekiwać większego nimi zainteresowania ze strony rządzących, gdyż nie przełoży się to na wzrost poparcia wyborczego (a niewykluczone jest wręcz, że spowoduje jego spadek). W takim wypadku zatem demokracja nie będzie sprzyjać działaniom równościowym (schemat 1).

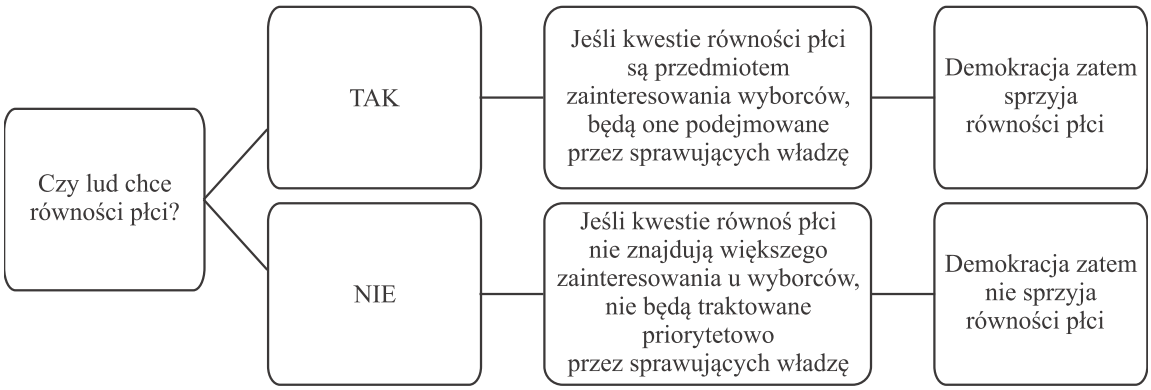

Schemat 1. Czy demokracja sprzyja równości płci?

Źródło: Zestawienie własne.

Tabela 6. Typy polityki równościowej

		Stosunek do działań na rzecz zwiększania udziału kobiet:	
		prowadzić	nie prowadzić
Dominacja mężczyzn jako stan:	zły	polityka aktywna	polityka bierna
	dobry	polityka niekoherentna	polityka patriarchalna

Źródło: zestawienie własne. Szerzej zob. Ł. Wawrowski, *Przesłanki działań na rzecz zwiększania udziału kobiet w strukturach politycznych a typy polityki równościowej*, w: *Równość w Unii Europejskiej. Teoria i praktyka*, red. W. Bokajło, A. Pacześniak, Atla 2, Wrocław 2008, s. 305–317.

Należy też sprawdzić, jak w danym społeczeństwie postrzegana jest kwestia równości kobiet i mężczyzn; czy jej brak jest powszechnie dostrzegany, a jeśli tak, to czy skutkuje to poczuciem konieczności działań na rzecz zmiany tego stanu. Zauważyć należy bowiem, że kwestie te wcale nie są tożsame, co ukazuje następujące, zaproponowane swego czasu przez autora zestawienie czterech typów polityki równościowej (tabela 6).

Odpowiedzi wyżej zadane pytania najłatwiej uzyskać, odwołując się do stosownych badań opinii publicznej. Wbrew pozorom nie jest to jednak zadanie łatwe, co wynika ze znacznego zróżnicowania wyników płynących z podobnych badań[24]. Zacząć zatem można od badań z marca 2011 roku, które odbiły się w mediach szerokim echem. Zgodnie bowiem z sondażem Instytutu Badania Opinii Homo Homini, prawie 95% badanych Polaków twierdzi, że kobiety w Polsce nie są dyskryminowane (a jedynie 3% jest innego zdania)[25]. Jak tłumaczył owe wyniki prezes Homo Hominii Marcin Duma, „w percepcji Polek i Polaków równouprawnienie jest faktem"[26]. Przyjęcie takiego obrazu stosunku Polaków do kwestii równości płci pozwala na wyciągnięcie jednoznacznych wniosków. Skoro problem dyskryminacji kobiet nie jest dostrzegany przez społeczeństwo, to trudno się dziwić, że politycy, bacząc głównie na poziom poparcia wyborczego, nie traktują kwestii działań równościowych priorytetowo.

Oczywiście, można się spierać, czy uzyskany w przytaczanym badaniu niezmiernie wysoki odsetek odpowiedzi negujących istnienie dyskryminacji kobiet, rzeczywiście odzwierciedla poglądy polskiego społeczeństwa. Wątpliwość taka jest tym bardziej uzasadniona, że nietrudno przytoczyć badania, których wyniki dość wyraźnie się różnią. Na przykład, w jednym z badań prowadzonych przez Centrum Badań Opinii Społecznej ukazano, iż „opinia, że w naszym kraju kobiety nie są dyskryminowane (46%), nieznacznie przeważa nad poglądem, że mają mniejsze szanse w życiu niż mężczyźni (42%)"[27]. Rozbieżność wyników pomiędzy przytaczanymi badaniami (uwzględniając nawet różny czas ich wykonywania) trudno uznać za nieistotną. Niemniej nawet taka rozbieżność uzyskiwanych wyników nie zmienia faktu, że problem dyskryminacji kobiet nie jest rzeczą powszechnie przez Polaków dostrzeganą. Uprawniony zatem pozostaje wcześ-

---

[24] Kwestia rozbieżności wyników badań prowadzonych przez różne ośrodki jest w Polsce ostatnimi czasy często podejmowana, zwłaszcza w kontekście różnego mierzonego poparcia dla partii politycznych. Przypomnieć wystarczy, że po wyborach prezydenckich z 2010 roku Organizacja Firm Badania Opinii i Rynku powołała grupę niezależnych ekspertów, która miała ustalić przyczyny tzw. kryzysu sondażowego. Raport komisji ds. oceny metodologii badań przedwyborczych zaprezentowany został ostatecznie w styczniu 2011 roku.

[25] *95 proc. ankietowanych uważa, że Polki nie są dyskryminowane*, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,9217053,95_proc__ankietowanych_uwaza__ze_Polki_nie_sa_dyskryminowane.html?order=najstarsze, dostęp: 4.07.2011 r. Kobiety tylko nieznacznie rzadziej niż mężczyźni twierdzą, że kobiety nie są dyskryminowane (98% mężczyzn i 92% kobiet).

[26] Ibidem.

[27] *Kobiety w społeczeństwie – równouprawnienie czy dyskryminacja. Komunikat z badań BS/182/2006,* Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2006.

niejszy wniosek, że skoro większość Polaków uważa, że w Polsce problem dyskryminacji kobiet nie istnieje, to trudno się dziwić politykom, że nie traktują działań na rzecz równości płci priorytetowo.

W końcu, czy nie należy jednak oczekiwać od elit politycznych, że będą realizowały pewne wartości i kierowały społeczeństwo w określonym, pożądanym kierunku? Cóż, przytoczyć należy w tym miejscu dość popularne stwierdzenie, które ukazuje różnicę między zwykłym politykiem a mężem stanu: polityk, podejmując działania, myśli o przyszłych wyborach, mąż stanu o przyszłych pokoleniach. Wydaje się, że współczesna polityka jest jednak raczej domeną polityków, a nie mężów stanu (choć akurat takie określenie w kontekście dążenia do równości płci w polityce nie jest akurat szczęśliwe). Oczywiście, z perspektywy zwolenników owych działań równościowych nie jest to wniosek optymistyczny, ale wszak już Platon stwierdził, że demokracja – jako rządy ludu, gdzie każdy ma taką samą siłę głosu – to rządy głupich i biednych, którzy wszak stanowią większość.

Reasumując, demokracja może się okazać barierą w osiąganiu równości płci, jeśli problem ów nie jest w społeczeństwie powszechnie traktowany jako coś istotnego, co powinno być przedmiotem zainteresowania organów władzy. W takiej sytuacji trudno oczekiwać od rządzących polityków, że w jakiś szczególny sposób będą forsowali rozwiązania, które nie znajdują większego zrozumienia wśród wyborców. Z innej jednak strony, odwracając powyższą argumentację, demokracja okazuje się narzędziem sprzyjającym wdrażaniu zasad równościowych, jeśli tylko taka jest wola ludu.

Podsumowanie

Podejmując w niniejszym artykule problematykę relacji między demokracją a równością płci, autor wskazał dwa dalsze, szczegółowe pytania badawcze: czy brak równości płci może być barierą demokracji oraz czy demokracja może być barierą równości płci. Niewątpliwie pierwsze z nich legitymuje się obszerniejszą literaturą przedmiotu, zwłaszcza w publikacjach feministycznych. Druga kwestia wydaje się być traktowana po macoszemu, co zapewne wynika z faktu, że współcześnie to właśnie demokracja traktowana jest jako optymalna forma organizacji władzy w państwie i życia społecznego. Wprawdzie wspominanie o „nieidealności" demokracji nie jest niczym nowym (wystarczy przytoczyć słynną wypowiedź Winstona Churchilla, że demokracja może nie jest idealna, niemniej do tej pory nie wymyślono niczego lepszego), ale mimo wszystko negatywne wypowiadanie się o demokracji nie jest w dobrym tonie.

Ukazane zostało, że główną trudnością badawczą w analizowaniu relacji między demokracją a równością płci jest wielość potencjalnych sposobów definiowania obu terminów. Wymusza to dokonywanie określonych rozstrzygnięć (co zostało uczynione), które umożliwiają wyciągnięcie stosownych wniosków w za-

leżności od przyjętych wariantów. Podsumowując dotychczasowe rozważania, wskazać zatem należy na następujące wnioski adekwatne do postawionych pytań badawczych:

- **Czy demokracji jest po drodze z równością płci?** Demokracja sprzyja istnieniu równości płci, ale jej nie gwarantuje. Natomiast brak demokracji nie sprzyja istnieniu równości płci, ale też jej nie wyklucza.
- **Czy brak równości płci może być barierą demokracji?** Równość płci w sensie stanu końcowego nie jest wymogiem demokracji przy proceduralnym jej definiowaniu. Natomiast brak równości w sensie stanu początkowego stanowi barierę demokracji.
- **Czy demokracja może być barierą równości płci?** Demokracja sprzyja równości płci przy założeniu, że ludzie jej chcą. Natomiast w sytuacji gdy kwestie równościowe nie znajdują zrozumienia w społeczeństwie, demokracja może być ich barierą.

Przyjąć można zatem, że ogólnie demokracji i równości płci jest ze sobą po drodze. Pamiętać należy jednak o wielu problemach definicyjnych i wynikającej stąd wielości interpretacji. Nie można pominąć również tego, że zarówno demokracja, jak i równość płci dalekie są od pełnej realizacji we współczesnym świecie. Kończąc rozważania dotyczące kwestii równości płci w demokracji, przytoczyć można wreszcie banalną, ale jakże trafną wypowiedź jednego z polskich piłkarzy: „Kobieta jak i mężczyzna to praktycznie to samo – jedynie różnią się płcią”[28]

Literatura

95 proc. ankietowanych uważa, że Polki nie są dyskryminowane, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,9217053,95_proc__ankietowanych_uwaza__ze_Polki_nie_sa_dyskryminowane.html?order=najstarsze, dostęp: 4.07.2011 r.

Antoszewski, A., *Współczesne teorie demokracji*, w: *Studia z teorii polityki*, t. 2, red. A. Jabłoński, Sobkowiak, L., Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1998.

Farrell, D., *Electoral Systems. A Comparative Introduction*, Palgrave, New York 2001.

Freedom in the World 2011, Freedom House, http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=363&year=2011, dostęp: 1.09.2011 r.

Fuszara, M., *Zmiany w świadomości kobiet w Polsce w latach dziewięćdziesiątych*, w: *Kobiety w Polsce na przełomie wieków. Nowy kontrakt płci?*, red. M. Fuszara, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2002.

Haratyk, K. *Pomiędzy globalizacją i demokracją. Przemiany koncepcji demokracji w epoce zaniku polityki*, „Kultura — Historia — Globalizacja” 2009, nr 5.

Hayek, F., *Miraż sprawiedliwości społecznej*, „Zdanie” 1987, nr 9.

[28] Za: „Fakty” TVN z dnia 21.09.2010.

Human Development Report 2010. The Real Wealth of Nations: Pathways to Human Development, United Nations Development Programme, New York 2010.

Huntington, S., *Trzecia fala demokratyzacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

Internetowy słownik języka polskiego, Wydawnictwo Naukowe PWN, http://sjp.pwn.pl/slownik/2517813/2, dostęp: 1.09.2011 r.

Kobiety w społeczeństwie – równouprawnienie czy dyskryminacja. Komunikat z badań BS/182/2006, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2006.

Sartori, G., *Teoria demokracji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

Ślęczka, K., *Feminizm. Ideologie i koncepcje społeczne współczesnego feminizmu*, Wydawnictwo Książnica, Katowice 1999.

Wawrowski, Ł., *Co da Polkom tzw. ustawa parytetowa?*, „Studia Biura Analiz Sejmowych Kancelarii Sejmu. Zasada równości i zasada niedyskryminacji" 2011, nr 2(26), red. B. Kłos, J. Szymańczak, Wydawnictwo Sejmowe Kancelarii Sejmu, Warszawa 2011.

Wawrowski, Ł., *O różnicach między łysiną a kobiecością w państwie demokratycznym*, w: *Dylematy współczesnej demokracji*, red. Sylwester Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2011.

Wawrowski, Ł. *Polityka równych szans. Instytucjonalne mechanizmy zwiększania partycypacji kobiet w strukturach politycznych na przykładzie państw Unii Europejskiej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007.

Wawrowski, Ł., *Przesłanki działań na rzecz zwiększania udziału kobiet w strukturach politycznych a typy polityki równościowej*, w: *Równość w Unii Europejskiej. Teoria i praktyka*, red. W. Bokajło, A. Pacześniak, Atla 2, Wrocław 2008.

Wawrowski, Ł., *Zwiększanie udziału kobiet w strukturach politycznych jako wymóg demokracji*, w: *Polska demokracja. Koncepcje, płaszczyzny, instytucje*, red. Sylwester Wróbel, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008.

Women in National Parliaments. Situation as of 31 August 2011, Inter-Parliamentary Union, http://www.ipu.org/wmn-e/classif.htm, dostęp: 1.09.2011 r.